

Kiedyś rośliny były ważne. Rozmowa z Łukaszem Łuczajem

Jakie jest zainteresowanie tematyką etnobotaniki? Co jest obecnie największym problemem we właściwym stosowaniu i rozumieniu wiedzy etnobotanicznej?

Łukasz Łuczaj: Po pierwsze, etnobotanika jest traktowana jako dziedzina marginalna – jakieś opowiastki o ziołach – albo wręcz, co gorsza, zupełnie błędnie rozumiana jako nauka o roślinnych narkotykach... O ile łatwo jest z etnobotaniki zrobić pracę magisterską na biologii lub etnologii, to zrobienie doktoratu w Polsce z tej dziedziny jest trudne, i możliwe raczej tylko na etnologii. Istnieje na różnych uczelniach wiele przedmiotów zahaczających o tę dziedzinę, często pod nazwą „rośliny użytkowe”, ale brak w naszym kraju uregulowań prawnych, pozwalających na stworzenie kierunku studiów magisterskich otwarcie nazwanego „etnobotanika” czy „etnobiologia”. Zresztą w Europie jest tylko jeden uniwersytet (Kent w Anglii), gdzie można zdobyć tytuł magistra etnobotaniki. Marzy mi się udział w podobnym projekcie u nas. W USA jest inaczej. Tam ta dziedzina jest ceniona oraz traktowana jako odrębna.



Bukiety święcone w dniu Matki Boskiej Zielnej były używane jako rezerwuar roślin leczniczych, ale też jako obiekt o właściwościach magicznych, Dukla. Fot. Łukasz Łuczaj

Drugi problem to ignorancja dotycząca obecnego stanu tej dziedziny wśród biologów i etnologów. W ostatnich 20 latach etnobotanika zaczęła przechodzić w fazę teoretyzowania. Wcześniej zbierano głównie informacje na temat użytkowania roślin w konkretnych obszarach, u różnych ludów. Teraz zgromadzono dużo informacji podstawowych, lepsza jest też komunikacja. Można więc próbować syntetyzować tę wiedzę i łączyć ją z wiedzą archeologiczną, farmakologiczną, ekologiczną itd. Etnobotanika przechodzi podobną drogę jak ekologia, która też obecnie dopracowała się wielu ciekawych teorii. A o tym w Polsce mało się mówi i mało wie. Istnieje kilka renomowanych pism anglojęzycznych poświęconych etnobotanice: „Economic Botany”, „Journal of Ethnobiology”, „Journal of Ethnopharmacology”, „Journal of Ethnobiology and Ethnomedicine” i „Ethnobotany Research and Applications”. Te dwa ostatnie są dostępne w Internecie za darmo.

Przeciwieństwem tej wiedzy jest tzw. eurofolklor z prasy codziennej, gdzie często pisze się, że jakąś tam roślinę gdzieś użytkowano. Jest to ciekawa rozrywka dla czytelników (sam piszę do prasy kobiecej i jestem autorem książek popularnych), ale trzeba uważać, skąd czerpie się wiedzę i umieć rozdzielić sferę dokumentacji naukowej od popularyzacji.

Jak to jest być etnobotanikiem-praktykiem?

Etnobotanik-naukowiec zwykle prowadzi badania w terenie nad tradycjami użytkowania roślin. Jednak w warunkach europejskich sięga się też do archiwów historycznych, bo wiele tradycji zanikło. Młody etnobotanik w Polsce może badać szczątki naszej tradycji lub wyjechać do „ciepłych krajów” i tam badać lepiej zachowane, ale też ginące tradycje tubylcze.

Jak wygląda w Polsce tradycja użytkowania roślin?

No cóż – bardzo się ona kurczy. Kiedyś rośliny były ważnym materiałem do wyrobu przedmiotów, lekarstw, przypisywano im magiczne moce. A dziś? Szkoda gadać. Dzieci znają stokrotkę, różę, krokusy, mchy i paprocie, trawę i trawkę. Tymczasem dawniej w Polsce ludzie znali – a w niektórych

zakątkach globu znają do dziś – większość roślin występujących w ich otoczeniu. Mają dla nich nazwy i wiedzą „na co się przyda”. Przeciętne dziecko indiańskie w Ameryce Południowej rozpoznaje kilkaset gatunków roślin.

Do czego zwykłemu człowiekowi może przydać się wiedza o etnobotanice?

Ta wiedza ubogaca. Pozwala widzieć wartość bioróżnorodności. No i można zdrowiej żyć. Zamiast kupować sałatę z supermarketu, zrobić sałatkę z dzikich roślin.

Czy upowszechnienie poprzez edukację wiedzy o etnobotanice może korzystnie wpłynąć na większe zainteresowanie roślinami?

Oczywiście. Czyni wiedzę o roślinach atrakcyjną, szczególnie dla dzieci. Etnobotanika to dziedzina interesująca. Mówi o związkach człowieka z przyrodą, o tradycjach jej użytkowania. Może być świetnym przedmiotem uzupełniającym na wielu kierunkach studiów, ciekawym dla studentów. Warto zaznaczyć, że obok pojęcia „etnobotanika” istnieją też: etnozoologia, etnomykologia, etnobiologia i etnoekologia.

Dziękuję za rozmowę.

Dr Łukasz Łuczaj – ekolog i etnobotanik, autor wielu prac naukowych z dziedziny etnobotaniki. Członek rady redakcyjnej „Journal of Ethnobiology and Ethnomedicine”. Twórca warsztatów popularyzujących wiedzę etnobotaniczną (luczaj.com).



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.